

Tadeusz Widła

Źródła błędów w opiniach pismoznawczych

Palestra 26/11-12(299-300), 83-96

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ WIDŁA

ŹRÓDŁA BŁĘDÓW W OPINIACH PISMOZNAWCZYCH

W artykule poddano krytyce pasywność obrońców (pełnomocników) w czasie dokonywania oceny dowodu z opinii biegłego dotyczącej pisma. W artykule postawiono zarzut, że jest to spowodowane nieznaną problematyką ekspertyzy pismoznawczej, a zwłaszcza jej słabych stron. Przedstawiono zatem, jakie są podstawowe dyrektywy poprawności, by przy ich zachowaniu uniknąć błędów w opiniowaniu. Podano także kilka wskazówek metodycznych, jak należy czytać dokumentację opinii, by wyłowić typowe błędy popełniane przez biegłych dokonujących badania pisma.

Pośród możliwości, jakie organom ochrony prawnej oferuje współczesna technika kryminalistyczna, największą popularnością cieszy się ekspertyza pismoznawcza, spotykana zarówno w procesie karnym jak i cywilnym. Styka się więc z nią chyba każdy adwokat, i to od stuleci (biegłych z tej dziedziny ustanawiano w procesie jeszcze w średniowieczu),¹ a mimo to w praktyce wymiaru sprawiedliwości nagminna jest pasywność obrońców (pełnomocników), gdy mają się ustosunkować do opinii biegłego. Za taką bowiem pasywność należy uznać każdą z dwóch typowych postaw, jakie zajmują adwokaci, jeżeli opinia biegłego im nie odpowiada.

Postawa pierwsza — to zakwestionowanie trafności wniosków opinii z powołaniem się na inne zebrane w sprawie dowody. Oczywiście stwierdzenie takiej rozbieżności nie powinno ująć uwagi sądu, i obowiązkiem adwokata jest przypomnienie tego faktu, choć samo w sobie nie oznacza to, że to właśnie opinia jest błędna. Ograniczenie się w takiej sytuacji jedynie do wyeksponowania wartości tych innych, korzystnych dowodów niewiele wnoszą do sprawy. Niewiele też ułatwi sądowi dokonanie oceny dowodów z efektem, który by satysfakcjonował reprezentowaną stronę.

Postawa druga stanowi modyfikację pierwszej: po głośnym — w istocie — zakwestionowaniu trafności rozstrzygnięcia biegłego pełnomocnik (obrońca) wnosi o zasięgnięcie w tej materii opinii innego biegłego. Pozornie nic nie ma w tym złego, ba, dość często okazuje się, że rzeczywiście pierwszy biegły się pomylił, a dzięki opinii tego drugiego uniknięto pomyłki sądowej. Ale przecież postulując powołanie innego biegłego, adwokat wniósł do sprawy nieporównanie mniej, niż mógł, a w moim przekonaniu — powinien. Tak czy owak bowiem sąd będzie musiał dokonać tej samej operacji: po sądowej ocenie dowodów jedną z rozbieżnych opinii uzna za błędną i odrzuci ją, należycie to uzasadniwszy. Do tego celu, jeśli rzecz dzieje się we wcześniejszych etapach postępowania jurysdykcyjnego, wcale nie była mu potrzebna ta druga opinia, gdyż wystarczyło wskazać błędy pierwszej (jeżeli sąd sam ich nie dostrzegł). Przecież po stwierdzeniu błędności opinii sąd i tak będzie musiał powołać innego biegłego, nie może bowiem poprzestać na innych dowodach, skoro już raz uznał daną okoliczność za istotną i nadającą się do rozstrzygnięcia jedynie po zasięgnięciu opinii biegłego — znawcy wiadomości specjalnych. W czym zatem tkwi tu problem? Otóż w tym, że takie rozwiązanie kwestii grozi zasięgnięciem zbędnej opinii, bo za taką właśnie, gwał-

¹ Zob. np.: T. Karwowski: *Problematyka fałszerstwa dokumentu w ujęciu historycznym* (w:) *Zagadnienia dowodu z ekspertyzy pisma ręcznego* pod red. Z. Kęgla, Katowice 1976, s. 163—169; tegoż autora: *Badania przerobionych dokumentów*, Warszawa 1977, s. 22.

całą zasadę ekonomii procesowej, należy uznać dość często opinię w sytuacji, w której dwóch biegłych opiniuje tak samo, tzn. obaj poprawnie, a zatem drugi opiniuje zbędnie. Autorowi — niech mi tu wolno będzie powołać się na własną praktykę — zdarzyło się nawet zaopiniować w sprawie jako czwartemu już biegłemu, przy czym, jak się potem okazało, wnioski tej opinii zbieżne były całkowicie z wnioskami trzech poprzednich.

Jako przyczyny takiego jak wyżej stanu rzeczy, można by wymienić dwie. Pierwsza z nich to raczej przedmiot zainteresowania badaczy sfery etyki zawodowej lub powołanych do tego samorządowych organów adwokatury. Chodzi tu mianowicie o takie wypadki, gdy pełnomocnik strony (obrońca), chcąc zmanifestować reprezentowanym swą rzekomą aktywność, wnosi kolejne wnioski dowodowe. W istocie zaś naraża w ten sposób klienta na ponoszenie kolejnych, zbędnych wydatków, zwłaszcza że koszty omawianych ekspertyz z każdym rokiem rosną. Jest to zatem, krótko mówiąc, nielojalność wobec klienta. Bywa też i inaczej: pełnomocnik wnosí o powołanie dalszych biegłych w nadziei, że się któryś z nich pomyli. Choć z nagannych pobudek, przecież pomysłowe jest takie postępowanie. Biegli co prawda nie powinni się mylić, ale przecież nie ma chyba biegłego, któremu by się nie zdarzyło pomylić, przy czym im wyżej ceniony jest specjalista, tym głośniejsza staje się jego pomyłka. Ograniczywszy się w tej kwestii do ekspertyzy pismoznawczej, dość wymienić tu pomyłkę E. Locarda,² a w Polsce słynną sprawę rzekomych listów Chopina do Delfiny Potockiej.³ Niejednomyślność biegłych pozornie tylko ułatwia działanie pełnomocnikowi (obrońcy). W ostatecznym rozrachunku i tak sąd będzie musiał odrzucić tę opinię, którą uzna za błędną, a trafność jego decyzji oceni ewentualnie instancja rewizyjna. Czemuż zatem nie zacząć od wymienienia tych przyczyn, ze względu na które pełnomocnik (obrońca) uważa daną opinię za błędną?

Otóż na przeszkodzie temu, jak się zdaje, stoi niedostateczna znajomość słabych stron ekspertyzy pismoznawczej. Wina leży po obu stronach: adwokaci nie wykazywali dotychczas w tym zakresie niezbędnej inicjatywy, a kryminaliści wcale im tego nie ułatwiali, kierując się fałszywie pojmowaną lojalnością wobec reprezentowanej dyscypliny. Niestety, nie doczekaliśmy się do dziś opracowania w Polsce ujednoczonych i trafnych zasad rekrutacji, kształcenia i weryfikacji biegłych z dziedziny ekspertyzy dokumentów. Szczególnie źle było w okresie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Skutkiem tego był zalew błędnych opinii opracowanych przez niedouczonego biegłych, niedbale posługujących się przestarzałymi metodami, co sprawiło, że uzasadniona nieufność wobec praktyki opiniodawczej została błędnie przeniesiona na całą dyscyplinę, tj. na pismoznawstwo. Źle przysłużyły się sprawie także wypowiedzi niektórych przedstawicieli świata nauki, którzy błędnie zaczęli doszukiwać się przyczyn w rzekomych niedostatkach metodologicznych współczesnej ekspertyzy pismoznawczej.⁴ W efekcie judykatura formalnie wyraziła swoje wotum nieufności wobec ekspertyzy pismoznawczej, deprecjonując jej wartość dowodową w orzecznictwie Sądu Najwyższego.⁵ Trzeba było dopiero lat nienagannej praktyki ekspertów Zakładu Kryminalistyki KGMO

² M. Le Clerc: *Manuel de police technique*, Paris 1966, s. 137.

³ R. Soszalski: *Nowe odczytanie listów Chopina do Delfiny Potockiej*, „Problemy Kryminalistyki” 1973, nr 114.

⁴ Zob. np. P. Horoszowski: *Chaotyczny intuicjonizm czy wiedza?*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1948, nr 1.

⁵ Bliżej o tym — zob. Z. Kegel: *Dowód z ekspertyzy pismoznawczej w polskim procesie karnym*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 102-116.

i uniwersyteckich zakładów kryminalistyki, by dziedzina ta odzyskała znowu należny jej walor. Niestety, nieuzasadniona krytyka metody (nie zaś praktyki opiniodawczej, jak być powinno) wyzwoliła błędny mechanizm obronny: wszelkie słabe strony metody kryć, by uniknąć ponownej, krzywdzącej opinii o wartości identyfikacyjnej ekspertyzy pismoznawczej. To także poważny błąd, utrudnia on bowiem sądowi przeprowadzenie oceny dowodu, a pełnomocnikowi (obrońcy) niełatwo jest ustosunkować się w sposób właściwy do dowodu, nie z metody przecież, lecz z jej zastosowania w konkretnej, być może błędnej, opinii. A przecież współczesna ekspertyza pismoznawcza takiej obrony nie potrzebuje. Badania eksperymentalne wykazały, że śmiało można jej przypisać wysoką trafność ocen rzędu 85% (metoda graficzno-porównawcza), i to w warunkach szczególnie utrudnionych.⁶ W warunkach przeciętnych trafność ta jest z pewnością wyższa.

Trzeba tu nadmienić jeszcze, że wspomniany wyżej współczynnik trafności ocen wcale nie oznacza, że każdej opinii pismoznawczej można przypisać wartość identyfikacyjną rzędu 85%. Trafność metody to jeden ze wskaźników wartości identyfikacyjnej (pozostałe to niezawodność i obiektywność). Ponadto w danej konkretnej sprawie na nic zdadzą się naukowe ustalenia, należy bowiem ustalić, jak dalece ekspert poradził sobie z niedostatkami metody, które rzutują na niezawodność (pośrednio warunkującą i trafność) i obiektywność (intersubiektywność).⁷ Ale trzeba te niedostatki znać. W niniejszym artykule przedstawiono niektóre z nich, czyli te własności ekspertyzy pismoznawczej, które sprawiają, że błąd popełniony przez eksperta mści się nietrafnością jego rozstrzygnięcia w wydanej opinii.

1. Dobór metody

Nietrafny dobór metody łatwo może sprowadzić identyfikację na manowce. Przypomnijmy, że w dziedzinie pismoznawstwa kryminalistycznego wypracowano i stosowano potem w praktyce opiniodawczej cztery metody: grafologiczną, kaligraficzną, grafometryczną i graficzną (graficzno-porównawczą).

Metoda grafologiczna zasada się na twierdzeniu, że z grafizmu można odczytać istotne znamiona osobowości autora rękopisu. Grafologiczna identyfikacja autora może przebiegać dwojako. W pierwszej wersji, po znalezieniu znamion charakteryzujących autora, przeprowadza się analizę rękopisu porównawczego. Jeżeli w jej wyniku znaleziono takie same znamiona charakteryzujące psychikę człowieka (jak po przebadaniu rękopisu zakwestionowanego), to można przyjąć, że porównywane rękopisy zostały napisane przez tę samą osobę. Łatwo dowieść zawodności tak rozumianej identyfikacji grafologicznej. Wprawdzie dowiedziono już, że w wyniku badań grafologicznych można ustalić istotne znamiona struktury psychicznej autora rękopisu,⁸ ustalono także, że wartość identyfikacyjna tego typu badań co najmniej nie ustępuje rutynowanym badaniom psychologicznym, honorowanym bądź co bądź przez judykaturę,⁹ jednakże zastrzeżenia budzi rozu-

⁶ J. Widacki: Wartość diagnostyczna badania poligraficznego i jej znaczenie kryminalistyczne, Kraków 1977, s. 104.

⁷ Zob.: O. Lockowandt: Der gegenwärtige Stand der Überprüfung der Schriftpsychologie als Diagnostischen Verfahren (w:) W. H. Müller, A. Enskat: Graphologische Diagnostik, Bern—Stuttgart—Wien 1973, s. 242 i nast.; H. Hönel: Grundrhythmus und kriminelle Disposition in der Handschrift, „Zeitschrift für Menschenkunde“, z. 1, 1977, s. 31 i nast.

⁸ Zob.: W. Wallner: Der Unterschied zwischen Schriftpsychologie und Graphologie, „Psychologie und Praxis“, z. 1, 1971; H. Hönel, op. cit.; O. Lockowandt, op. cit.

⁹ Ibidem.

mowanie przeprowadzane w toku identyfikacji porównawczej rękopisów metodą grafologiczną. Zamiast bowiem wprost porównać istotne znamiona grafizmu dokonuje się porównania pośredniego, co z pewnością jest nieporęczne (przypomina sięganie prawą ręką do lewej kieszeni i — co gorsza — zawodne. Oto bowiem (by rzecz przedstawić modelowo): jeżeli z A wynika B, a z C wynika D, B zaś równa się D — to A równa się C. Po zweryfikowaniu jednak tej hipotezy okazuje się, że rozumowanie to oparte jest na modelu, który z punktu widzenia logiki do niezawodnych nie może być zaliczony.

Identyfikacja drugiego rodzaju zyskała w Europie popularność m.in. za sprawą R. Schermanna.¹⁰ Zgodnie z jej zasadami, z badanego grafizmu należy odczytać informacje o strukturze psychofizycznej autora rękopisu, tj. jego osobowości, ogólnej sprawności motorycznej (np. sposobu poruszania się) etc., a potem porównać te dane z informacjami zebranymi o przypuszczalnym autorze, np. o osobie podejrzewanej o napisanie anonimowego pogróżkowego. Zadziwiająca bywała niekiedy skuteczność tych badań, zwłaszcza w wykonaniu Schermanna, którego opinie były honorowane przez sądy. Niestety, obiektywność (intersubiektywność) takich opinii, a raczej metody, jaką się posłużono, budzi poważne zastrzeżenia, zwłaszcza że przed jej bezkrytycznym stosowaniem przez osoby nieutalentowane przestrzegał sam Schermann,¹¹ a podstawy naukowe tak rozumianej grafologii stawiają ją na pozycji co najwyżej parapsychologii.

Różne są pojęcia grafologii. Jedni, rekrutujący się przede wszystkim spośród pracowników organów wymiaru sprawiedliwości albo czerpiących informacje na ten temat wyłącznie z akt lub sprawozdań sądowych, rozumieją przez ten termin ekspertyzę pisma. Jest to najpopularniejsze rozumienie. Inni, przede wszystkim psycholodzy, rozumieją przez nią graficzną metodę diagnozy o psychice i by to uwytknić, dodają niekiedy przedrostek psycho (psychografologia), a dla pierwszego rozumienia zastrzegają termin ekspertyzy pisma.¹² Specyfikacja języka poszła tu jeszcze dalej i coraz częściej spotkać się można z terminem psychologia pisma.¹³ W efekcie termin grafologia, porzucony przez wszystkie grupy pismoznawców (ekspertów i psychologów) za to, że kojarzy się zbyt mocno z szarlatanami, jacy na grafologii pasowały, stał się bezpieczny. Ostatnio, zgodnie ze swym literalnym tłumaczeniem, zaczęto go stosować na oznaczenie szeroko rozumianego pismoznawstwa, łącząc przez to wszystkie dotychczasowe rozumienia: od liternictwa i psychologii pisma poczynając, a na ekspertyzie pisma kończąc.¹⁴

Słowa uzasadnionej krytyki, jakie padły pod adresem stosowania grafologii (psychografologii) w pismoznawczej praktyce opiniodawczej, w niczym nie umniejszają jej przydatności w praktyce śledczej. Z powodzeniem bywa ona tam stosowana np. w toku typowania sprawców czynów zabronionych, którzy pozostawili ślady w postaci wypowiedzi pisemnej. Absolutnie nie odnoszą się też do grafologii jako metody badań psychologicznych, gdzie jej użyteczności nie sposób przecenić.

Wbrew temu, co twierdzą niektórzy,¹⁵ palmę pierwszeństwa (jeśli idzie o staż) należy przypisać nie grafologii, lecz metodzie kaligraficznej, w prymityw-

¹⁰ Bliżej o tym — zob. R. Schermann: *Pismo nie kłamie*, Kraków 1939.

¹¹ *Ibidem*.

¹² W. Wallner: *op. cit.*

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ A. Feluś: *Odchylenia materialne w piśmie osobniczym — Z pogranicza grafologii i ekspertyzy pismoznawczej*, Katowice 1970, s. 77.

¹⁵ Zob. np. J. Dumański: *Ekspertyza dokumentów — rzecz małej wagi?*, „*Pałestra*” 1968, nr 2-9, s. 70 i n.

nych formach stosowanej jeszcze w średniowieczu. W zależności od wersji, w jakiej jest stosowana, bywa ona zwana także fotograficzno-opisową lub sygnaletyczną. Badania z użyciem metody kaligraficznej polegają na porównaniu kształtów poszczególnych liter, ich zespołów, elementów (gramm), wiązań, adiustacji etc. Metoda ta, dość jeszcze popularna, zwłaszcza wśród biegłych starszego pokolenia lub niektórych samouków, też jest bardzo zawodna, zwłaszcza w wypadku rękopisów (podpisów) podrobionych, gdyż wtedy do zaopiniowania nie wystarczy proste porównanie kształtów. Ale również w wypadku tekstów autentycznych łatwo o pomyłkę. Nie uwzględnia ona bowiem zjawiska intraindywidualnej zmienności (względnej stabilności) grafizmu, stąd łatwo o błędne wykluczenie rzeczywistego autora.

Metoda grafometryczna opiera się na założeniu, że rękopis człowieka jest powtarzalnie uporządkowany w sposób nadający się do matematycznego opisu. Stąd przedmiotem badań są cechy geometryczno-strukturalne, które wprost mogą być charakteryzowane matematycznie, mogą być bowiem mierzone. Są to wielkości elementów liter i tworzonych przez nie zespołów, są to tworzone przez nie proporcje, struktura kąтова, odstęp, nacisk itd. Wyniki obliczeń (dla przykładowego zilustrowania wystarczy chyba ograniczyć się do najpopularniejszej wersji grafometrii, mianowicie metody Locarda) nanoszone są na papier milimetrowy, a powstałe krzywe podlegają porównaniu.¹⁶ W praktyce metoda ta bywa rzadko stosowana ze względu na swą pracochłonność, a co gorsza — zawodność, której przyczyny należy upatrywać w błędnym zawężeniu katalogu badanych cech. Niemniej jednak, ze względu na imponującą obiektywność (intersubiektywność) jest ona powszechnie stosowana w badaniach pisma prowadzonych na użytek nauki. Częściej w praktyce opiniodawczej można się zetknąć z geometryczno-strukturalnymi metodami identyfikacji paraf, opracowanymi przez Brossona,¹⁷ Duystera,¹⁸ Czeczota,¹⁹ Matwiejewa²⁰ oraz Lagenbrucha i Margadanta.²¹

Obecnie w praktyce stosowana jest powszechnie (co jednak nie znaczy, że przez wszystkich) metoda graficzno-porównawcza, zwana także graficzną, grafonomiczną lub grafognostyczną.²² Przy użyciu tej metody badaniom poddaje się wszystkie trzy płaszczyzny wypowiedzi pisemnej: treściowo-językową (analiza leksykalna, syntaktyczna, badania morfologii i ortografii), geometryczno-strukturalną (wielkości, proporcje, kąty międzygrammowe, topografia pisma itd.) i opisową (modelowanie znaków i prawa nim rządzące, system wiązań, cieniowanie itd.). Niektórzy ograniczają jej zakres do dwóch ostatnich płaszczyzn twierdząc, że badania języka to przedmiot zupełnie innych badań, innej ekspertyzy, choć możliwe jest ich wspólne wykonywanie przez tego samego

¹⁶ Blżej o tym — zob.: E. Locard: *Les faux en écriture et leur expertise*, Paris 1939, s. 308—345; P. Horoszowski: *Kryminalistyka*, Warszawa 1936, s. 564—578.

¹⁷ P. Brosson: *La signature et sa projection géométrique — Nouveau procédé d'expertise*, „Revue Internationale de Police Criminelle”, février 1939.

¹⁸ M. Duyster: *Eine Methode, auch bei unerserlichen Unterschriften die Echtheit oder Fälschung zu ermitteln*, „Archiv für Kriminologie”, Bd. 97, z. 5—6.

¹⁹ Z. Czeczot: *Badania identyfikacyjne pisma ręcznego*, Warszawa 1971, s. 141.

²⁰ S. N. Matwiejef: *Zur Identifizierung der Unterschriften*, „Archiv für Kriminologie”, Bd. 95, z. 3—4.

²¹ W. Lagenbruch: *Graphometrie*, „Archiv für Kriminologie”, Bd. 96, 1934, s. 389 i nast.; S. V. Margadant: *Die graphometrische Methode der Schriftvergleichung*, „Archiv für Kriminologie”, Bd. 141, s. 78 i nast.

²² Zob. np. E. Locard: *op. cit.*, s. 282 i nast.; „Badania porównawcze pisma”, *Problemy Kryminalistyki*, 1956, nr 1.

biegłego, jeżeli dysponuje on takimi kwalifikacjami.²³ Metoda graficzno-porównawcza — praktycznie rzecz biorąc — zalecana jest przez wszystkie współczesne podręczniki kryminalistyki i poradniki metodyczne kryminalistycznych służb pismoznawczych. Do niej też odnoszą się podane wyżej ustalenia trafności, wysoko notujące wartość identyfikacyjną ekspertyzy pismoznawczej.

Nasuwa się tu jednak uwaga, że metoda ta przypomina zlepek metody kaligraficznej i grafometrycznej, wzbogaconej o badania języka. Co więcej, z takim poglądem można się zetknąć w literaturze; twierdzą niektórzy, że metoda ta powstała z połączenia w jedność tego, co w innych metodach jest wartościowe.²⁴ Teza ta wymaga polemiki, i to ze względów merytorycznych, a nie tylko porządkowych. Skoro bowiem i tamte uchodzą za zawodne lub nieporęczne, to czymże ta góruje nad innymi? Jeżeli zaś przyjąć, że metoda graficzno-porównawcza stanowi odrębną i swoistą jakość, to na czym zasadza się ta odrębność? Odpowiedź na te pytania niech posłuży zarazem za wskazówkę, jak trzeba stwierdzić, czy biegły nie posłużył się metodą kaligraficzną zamiast zadeklarowanej na wstępie opinii metody graficznej, wsparłszy ją dla okraszy badaniami grafometrycznymi, co — jak wykazuje praktyka — zdarza się wcale nierzadko.

Za punkt wyjścia analizy przyjmijmy grafizm już ukształtowany, zindywidualizowany. Jest on (o czym dalej będzie jeszcze mowa) produktem personalizacji pisma, która w istocie polega na odchodzeniu od wzorca szkolnego na skutek oddziaływania czynników fizjologicznych (np. jakość wzroku, wymiary kończyny itp.), mechanicznych (tzw. sposób złożenia, tj. np. różne zaangażowanie elementów kończyny w proces pisarski i nachylenie środka pisarskiego wobec podłoża) i psychicznych (np. hołdowanie określonym wzorcom estetycznym).²⁵ Czynniki te niejednako przejawiają się u poszczególnych ludzi, a utrwalony spłot zróżnicowanych oddziaływań przesądza o indywidualności produktu pisarskiego.

Tyle, jeśli chodzi o podstawę w istocie wspólną dla wszystkich metod identyfikacji pisma.

Metoda graficzno-porównawcza ma jednak to do siebie, że uwzględnia kolejny istotny czynnik: niepowtarzalność produktu graficznego i mechanizm, który za tym stoi, mianowicie sprawność motoryczną, która nie jest wartością stałą, a jej bieżący poziom wyznacza przede wszystkim aktualna dyspozycja psychofizyczna. Z tego powodu nie powtarzają się wiernie kształty znaków, a jedynie nawykowe zasady organizacji śladów graficznych w wypowiedź pisemną.²⁶ Ekspert zatem, analizując grafizm metodą graficzno-porównawczą, mniejsze znaczenie przypisze nawet dużemu podobieństwu znaków lub ich zespołów (są one wszak elementem wtórnym), natomiast skupi się przede wszystkim na ustaleniu, czy powstały one z analogicznych ruchów ręki (w tym m.in. zwróci uwagę na zjawisko asymilacji i polimorfii graficznej), prowadzącej środek pisarski w analogicznych kierunkach i organizującej podobnie inicjowane i kończone znaki w zespoły w analogicznej

²³ Zob. M. R. Heckert: Fehlerquellen in der Schriftexpertise, „Kriminalistik“, 1972, z. 1.

²⁴ R. Sozalski: Dystynktywność cech w ekspertyzie pisma ręcznego, „Problemy Kryminalistyki“, 1961, nr 151—152, s. 441.

²⁵ Bliżej o tym — zob. A. Feluś, op. cit. Na ten sam temat także J. T. Miller: Departure from Handwriting System. A Survey of Changes from the Taught Handwriting System as Influence by Age, Sex, Education and Occupation (nie publikowany, Metropolitan Police Department, Washington — maszynopis w posiadaniu autora).

²⁶ Zob. np. W. Froentjes: Schriftonderzoek en statistiek, „Nederlands Juristenblad“ 1969, s. 827—828 i n.

kolejności. Pomny na współzależności między cechami, zwróci uwagę na to, jak dalece zmiana nachylenia koresponduje z cieniowaniem i optycznym obrazem pisma (np. starannością), wiedząc, że cechy te zmieniają się odpowiednio do zmian w tempie kreślenia. Jeśli zatem z lektury sprawozdania dotyczącego badań wynika, że do przyjęcia tezy o jednorodności grafizmów skłoniło biegłego stwierdzenie takich samych znaków, a nie ujawnienie leżących u podstawy tych podobieństw nawykowo ukształtowanych odruchów pisarskich, to śmiało można przyjąć, że biegły przeprowadził badania metodą kaligraficzną, a nie, jak deklaruje, metodą graficzno-porównawczą.

2. Cechy identyfikacyjne

Obfitym źródłem pomyłek jest brak precyzyjnych danych o wartości identyfikacyjnej poszczególnych rozwiązań konstrukcyjnych (np. znaków) składających się na pismo. Jak wiadomo, jedne z nich powtarzają się rzadziej, inne zaś częściej, stąd mówi się o różnej ich indywidualności. Z braku takich wyliczeń ekspertyza pisma bazuje na póśrodkach, do jakich należy zaliczyć np. podział cech na dwie grupy: cechy ogólne i cechy indywidualne, zwane także szczególnymi. W literaturze, niestety, nie ma pełnej zgodności co do przypisania poszczególnych cech do powyższych grup.²⁷ Dowodzi to niedoskonałości podziału. Nie jest on też o tyle dokładny, żeby można się nim było z pożytkiem posłużyć w toku przypisywania poszczególnej cesze określonej wartości identyfikacyjnej. Stąd też eksperci skazani są na własne doświadczenie, a w razie wątpliwości na doświadczenie kolegów, u których zasięgną rady.

Niestety, chociaż skuteczność tego rozwiązania, zwłaszcza w drugiej wersji, może być uznana za zadowalającą (dowodzi tego praktyka i wspomniane na wstępie badania wartości identyfikacyjnej ekspertyzy), to jednak nie oznacza to, że jest ona bezdyskusyjna. Doświadczenie może okazać się zawodne, bo z natury rzeczy jest wycinkowe. Uznanie przez eksperta danego rozwiązania konstrukcyjnego za cechę bardzo rzadką, a więc przypisanie jej dużej wartości identyfikacyjnej, wcale nie oznacza, że jest ona taka rzeczywiście, a tylko to, że ekspert ten w swej praktyce lub badaniach naukowych (jeżeli takie prowadzi) z cechą taką stykał się rzadko. Jeżeli jednak tenże ekspert kilkakrotnie spotkał się z danym rozwiązaniem konstrukcyjnym bezpośrednio przed wydaniem danej opinii, to uzna zapewne także rozwiązanie za tak dalece często spotykane, iż jest ono mało indywidualne — nawet jeżeli w całej swej dotychczasowej praktyce z takim modelowaniem stykał się rzadko. Równie łatwo można sobie wyobrazić sytuację odwrotną. Błędy tego rodzaju (błędna deprecjacja lub przecenianie wartości identyfikacyjnej cechy) jakże łatwo mogą przesądzić o jakości rozstrzygnięcia. Do czasu uzyskania niezbędnych danych o wartości identyfikacyjnej cech — jest to całkiem możliwe, dowodzi tego przykład Holandii²⁸ — trzeba nadal zadowalać się póśrodkami i w razie wątpliwości wyżej sobie cenić ocenę wartości cech dokonaną przez biegłego, który często opiniuje lub prowadzi naukowe badania pismoznawcze albo ma możliwość ciągłej konsultacji z takimi osobami.

²⁷ Zob.: Z. Czeczot: op. cit., s. 21—27; P. Horoszowski: op. cit., s. 559—563; Z. Kegel: op. cit., s. 96—99 i n.

²⁸ Blżej o tym — zob. T. Widła: Identyfikacja rękopisów metodą statystyczną, „Problemy Kryminalistyki”, 1961, nr 151—152.

3. Materiał badawczy

Za istotną przyczynę pomyłek w opiniach biegłych należy uznać nietrafnie dobrany materiał badawczy. Nietrafnie, to znaczy nie spełniający kryterium ilościowego i jakościowego.

Przyjmuje się,²⁹ że dla celów porównawczych należy pobrać od osoby ok. 20—30 podpisów. Liczba ta zapewne zaskoczy czytelników nawykłych do pobierania przez sądy 5—8 podpisów, po czym tak skompletowany materiał bez sprzeciwu stron i ich reprezentantów zostaje uznany za wystarczający i przesłany biegłemu. Ten zazwyczaj odmawia wydania opinii i zaleca pobranie dodatkowego materiału według podanych przez siebie wskazówek albo też sam dokonuje takiego uzupełnienia, wyszukując w aktach sprawy dokumenty nadające się do zaliczenia w poczet materiału porównawczego. Jeżeli jednak poszukiwania te nie zakończą się powodzeniem, dochodzi do niepotrzebnego wydłużenia postępowania, co pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadą ekonomii procesowej.

Oczywiście powyższej liczby nie należy traktować jako sztywnej wskazówki, której naruszyć nie sposób pod rygorem odstąpienia lub pozbawienia opinii wartości dowodowej. Ba, możliwe jest wydanie kategorycznej opinii, gdy na materiał składa się zaledwie liczba 1—3 podpisów. W takim wypadku warunkiem jest, by zakwestionowany materiał był odpowiednio obszerny, np. kilkadziesiąt podpisów na liście plac. Skoro bowiem zadaniem biegłego jest zaopiniować, czy porównywane podpisy zostały złożone przez tę samą osobę, to bez znaczenia jest, jak zostaną nazwane obie porównywane grupy podpisów.

Przy pobieraniu podpisów porównawczych należy się liczyć ze złą wolą piszącego. By skutecznie zniwelować jego próby zakłócania własnego grafizmu (celowych deformacji) kryminalistycy zalecają podyktowanie najpierw zdania zbudowanego z wyrazów, składających się z zespołów znaków spotykanych w zakwestionowanych podpisach, każdy podpis pobierać na osobnej kartce i odbierać je bezpośrednio po podpisaniu, a po zakończeniu pobierania podpisów ponownie podyktować wspomniane na wstępie zdanie. W wypadku gdy dana osoba podejrzewana jest o podrobienie podpisu, należy wpierw pobrać próbkę jej własnych podpisów, a potem zastosować powyższą procedurę. Dobre efekty daje także posłużenie się procedurą Klütera.³⁰

W razie pobierania próbek tekstu długiego zaleca się zazwyczaj podyktowanie tekstu zakwestionowanego, nie wypowiadając znaków interpunkcyjnych, akapitów i marginesów, a błędy gramatyczne i specyficzne wyrażenia czytać bardzo niewy-

²⁹ Dyrektywy regulujące zagadnienie pobierania materiału porównawczego zaczerpnięto z prac autorów: R. O. Arthur: *The Scientific Investigator*, Springfield, s. 140—150; M. A. Bischoff: *Comment améliorer la preuve par comparaison d'écritures*, „Revue internationale de Criminologie et de Police technique” 1955, vol. IX, nr 4; J. Matheyer: *Les documents saisis en cours d'enquête et la constitution d'un dossier de pièces de comparaison. Quelques conseils et directives*, „Revue internationale de Criminologie et de Police technique” 1965, n. 3; L. Michel: *Schriftvergleichung* (w: *Handwörterbuch der Kriminologie*, Berlin 1960, Bd. III, s. 93—105 (por. „Mannheimer Hefte für Schriftvergleichung” 1970, z. 2, s. 73—81); H. Pfanne: *Schriftprobenabnahme und § 136a StPO*, „Kriminalistik” 1964, z. 3; C. L. Cunningham, R. H. Fox: *Crime Scene Search and Physical Evidence Handbook*, 1973, „US Department of Justice”, s. 155—164; „*Handbook of Forensic Science*”, 1973, FBI Laboratory, s. 80—88.

³⁰ Zob.: K. Klüter: *Neuer Weg zur Erlangung brauchbarer Schriftproben*, „Kriminalistik”, Juli 1967; H. Lohl: *Neuere Wege zur Erlangung brauchbarer Schriftproben — Diskussion des „Klüter-Verfahrens von 1957 und seiner Nachfolger”*, „Zeitschrift für Menschenkunde”, 1973, z. 2.

rażnie. Przed dyktowaniem należy pokrótce scharakteryzować dany tekst informując, że ma to być list, podanie itd. Oczywiście i tu należy się liczyć z celowymi deformacjami ze strony piszącego, stąd też pobranie zasadniczego materiału powinno poprzedzić dwukrotne dyktando jednostronicowego tekstu o treści obojętnej. Zaleca się także podyktować poszczególne słowa i liczby około 20 razy.

O ile to możliwe, nie należy się ograniczać do próbek pisma pobranych od osób, których autorstwo jest podejrzewane lub kwestionowane. W skład materiału porównawczego powinny także wejść spontaniczne wypowiedzi pisemne, np. korespondencja, notatki, dokumenty z miejsca pracy (podanie, życiorys, podpisy na listach płac itp.), zwane porównawczym materiałem bezwplywowym. Materiał to szczególnie cenny, bo wolny od celowych deformacji. Ponadto dysponując wyłącznie materiałem pobranym (zwanym także wplywowym), ekspert jest zdany na pismo powstałe po sporządzeniu tekstu (podpisu) kwestionowanego, a przecież im większa różnica między tymi dwoma zdarzeniami (powstanie tekstu zakwestionowanego i pobranie próby pisma), tym trudniejsze zadanie biegłego, bo pismo niestety ewoluuje z natężeniem osobniczym (różnie u różnych osób).

Niekiedy, np. w postępowaniu spadkowym, gdzie zazwyczaj chodzi o ustalenie autentyczności testamentu, biegły dysponuje wyłącznie materiałem bezwplywowym, do którego zresztą odnoszą się wszystkie podane wyżej uwagi dotyczące ilości. Wówczas — a także w każdej innej sytuacji, gdy kwestionowany jest rękopis osoby już nieżyjącej — skompletowanie materiału porównawczego natrafia na trudności, co nie znaczy, że jest ono niemożliwe. Zawsze bowiem istnieje możliwość dotarcia do akt osobowych prowadzonych np. przez administrację państwową, ZUS itp. Sądy i strony zazwyczaj nie wykazują właściwej aktywności w tej dziedzinie i nakłaniają biegłych do zaopiniowania przy wykorzystaniu szczupłego materiału porównawczego. Natomiast po uzyskaniu takiej opinii ta ze stron, której sytuacja procesowa uległa pogorszeniu na skutek opinii biegłego, dowodzi zazwyczaj, że jednak istnieje możliwość uzyskania obszerniejszego materiału porównawczego lub wręcz materiał taki sądowi przedstawia. Zmusza to sąd do ponownego zasięgnięcia opinii biegłego (np. opinii uzupełniającej), która niekiedy jest sprzeczna z poprzednią. Przedłuża to i podraża — rzecz jasna — postępowanie i chyba nie leży to w niczyim interesie, a już najmniej biegłego, który niepotrzebnie wystawia swój autorytet na szwank.

Oczywiście podjęcie się kategorięcznego opiniowania w takiej sytuacji jest przesadną wiarą we własne możliwości, graniczącą niekiedy z nonszalancją. Drugim, podobnym błędem jest podjęcie się opiniowania *a vista*, bezpośrednio na sali sądowej, nawet jeśli by miała to być jedynie opinia uzupełniająca. A przecież i takie zachowania biegłych nie są praktyce obce, zwłaszcza jeżeli biegły skłonny jest ulegać naleganiom organów procesowych lub stron.

Potrzeba skompletowania obszernego materiału porównawczego budzi zazwyczaj zdziwienie organu zlecającego, graniczące niekiedy z irytacją (pada zazwyczaj pytania: po co aż tyle?) i protesty stron lub ich pełnomocników, którzy obawiają się, że poszerzenie materiału badawczego podroży koszty opinii. Trudno podzielić ten pogląd, albowiem przeważnie im obszerniejszy materiał badawczy, tym prostsze i mniej pracochłonne (a zatem mniej kosztowne) są badania. Ponadto skutecznie zapobiega to przedłużaniu procesu na skutek oczekiwania na dodatkowy materiał, ponawiania opiniowania itd.

By odpowiedzieć na pierwsze pytanie (organu zlecającego), trzeba wrócić do częściowo już scharakteryzowanej istoty metody graficzno-porównawczej. Z tego, co już powiedziano, wynika, że pismo ręczne nie jest tworem stałym i nie należy

oczekiwać powtórzenia się poszczególnych śladów graficznych na wzór np. odbitek linii papilarnych. Co więcej, stwierdzenie takiego faktu jest bezdyskusyjnym dowodem sfalszowania podpisu (rękopisu) przez przekopiowanie. Niemniej jednak brak stałości bezwzględnej (niezmienności) nie oznacza, że pismo jest tworem niekontrolowane labilnym.

Powszechnie wiadomo, że pismo, a raczej leżąca u jego podstaw sprawność pisarska rozwija się. Nauka wyznaczyła nawet etapy tego rozwoju, w ramach których wraz ze wzrostem sprawności pisarskiej idzie w parze stopień zindywidualizowania pisma. Oczywiście jest on różny i zależny od ogólnej sprawności motorycznej, wykształcenia, częstotliwości pisania itp. Wspomniano już, że na grafizm wpływać może także aktualna dyspozycja fizyczna (np. silne zmęczenie) i psychiczna, warunki pisarskie, które przecież nigdy wiernie się nie powtarzają, i tym podobne czynniki, będące przyczynami naturalnej fluktuacji bieżącej pisma. Wszystko to sprawia, że dana dyspozycja pisarska i wytwory graficzne nie są wiernym odwzorowaniem zindywidualizowanej sprawności pisarskiej, lecz jedynie oscylują wokół niej, co w pismoznawstwie bywa określane jako względna stabilność pisma albo inaczej zmienność intraindywidualna.³¹ Ekspert, chcąc poznać własności przesądzające indywidualność danego grafizmu, a w szczególności by wyznaczyć granice tej oscylacji, musi przebadać szereg rękopisów (podpisów).

Jeżeli ekspert będzie dysponował niewielką ilością próbek bardzo stabilnych podpisów, to wyznaczona skala może się okazać za wąska, a wtedy nawet podpis autentyczny, złożony w nienaturalnych warunkach, może być błędnie zdyskwalifikowany. Może także skala ta okazać się za szeroka, jeżeli na szczupły materiał porównawczy złożą się próbki pobrane np. od osoby zdenerwowanej lub pozbawionej właściwych okularów (jakże często zdarza się to na sali sądowej), i wówczas niepomrotnie zwiększa się ryzyko uznania dobrze podrobionego podpisu za autentyczny.

Postulat ilościowy nie zamyka jeszcze charakterystyki właściwego materiału porównawczego. Liczą się jeszcze inne postulaty i one także są konsekwencją powyższych twierdzeń z dziedziny pismoznawstwa. Szczególnie ważną rolę odgrywa tu zgodność czasowa. Dobry materiał bezwzględny to ten, który wyprzedza (w czasie) rękopis (podpis) zakwestionowany i — o ile to możliwe — w części końcowej graniczy, jeśli chodzi o czas powstania, z rękopisem (podpisem) kwestionowanym. Dzięki temu można — w miarę precyzyjnie — poznać, czy i o ile grafizm przypuszczalnego autora ewoluuje. Stwierdzenie silnie postępującej ewolucji, najczęściej w okresie dojrzewanego pisma (kształtowania indywidualnej sprawności pisarskiej) lub jego postępującej degradacji (pismo starcze lub chorobowe, np. w razie choroby nowotworowej lub psychicznej), znacznie ułatwia wyznaczenie odpowiednio szerokiej skali wahań graficznych, albowiem pismo takie cechuje się zmniejszoną stabilnością (innymi słowy: labilnością). Nie należy także lekceważyć innych czynników uznawanych za przyczyny bieżącej fluktuacji, np. podłoża i pozycji piszącego. Podpis złożony na ściśle określonej przestrzeni kwitu może się różnić nawet od złożonego w tym samym dniu na liście plac, zwłaszcza parametrami geo-

³¹ Blżej o tym — zob.: O. Lockowandt, op. cit.; L. Michel, op. cit.; T. Wallner: Die relative Konstanz der Handschrift, „Zeitschrift für Menschenkunde” 1975, z. 3-4 oraz S. M. Norlen, T. Wallner: At datera manuskript, Stockholm, 1973 (por. tyżże: Skrifattlas för datering av Birger Sjöbergs manuskript, Stockholm, 1974); L. Klages: Handschrift und Charakter, Leipzig, 1941; L. Wagner: Graphologische Forschungen, Wien, 1973 i in.

metryczno-strukturalnymi. Pożądana więc jest jednorodność dokumentów, których zawartość rękopiśmienna ma być porównywana. Nie bez znaczenia dla grafizmu jest i to, czy rękopis (podpis) sporządzono w pozycji stojącej czy też siedzącej, a jeżeli stojącej, to czy z umieszczeniem dokumentu na wysokości oczu, czy też na wysokości pasa lub niżej (np. na kolanie, jak to się zdarza na budowach). Jeśli zaś idzie o poruszaną kiedyś kwestię wpływu materiałów pisarskich (pióro, ołówek, flamaster, długopis) na zmiany grafizmu,³² to została już ona wyjaśniona po przeprowadzeniu badań eksperymentalnych, w wyniku których ustalono, że wpływ ten nie jest w stanie zakłócić badań identyfikacyjnych.³³

O tych wszystkich czynnikach należy pamiętać przy kompletowaniu wpływowego materiału do badań — albowiem pole manewru pobierającego jest większe niż w wypadku materiału bezwplywowego, gdy pobierający skazany jest jedynie na rękopisy już (jeszcze) istniejące — i o warunkach pobierania poinformować biegłego. Gdyby zaś pobierający zapomniał o tym, powinien biegłemu przypomnieć o tym pełnomocnik (obrońca).

Należy zauważyć, że liczy się jakość nie tylko materiału porównawczego, ale i zakwestionowanego. Już postulat ilościowy sygnalizował sprzężenie zwrotne dwóch składowych materiału badawczego (im szczuplejszy graficznie materiał zakwestionowany, tym obfitszy musi być materiał porównawczy, a im obfitszy materiał zakwestionowany, tym szczuplejszy może być materiał porównawczy). Błędnym uproszczeniem byłoby uznanie, że idzie tu o samą ilość znaków graficznych. Liczy się także stopień zindywidualizowania grafizmu. Pismo banalne, niewiele odbiegające od wzorca szkolnego, wymaga bardzo obszernego materiału porównawczego. Jeżeli natomiast zakwestionowany dokument sporządzono bardzo zindywidualizowanym, stabilnym pismem, to ekspert może nawet zaopiniować kategorycznie po przebadaniu uboższego ilościowo materiału porównawczego, o ile, rzecz jasna, będzie on spełniał postulaty jakościowe.

Oczywiście wszelkie odejścia od reguł ilościowych lub jakościowych muszą być przekonująco uzasadnione. Każde nieprzekonywające uzasadnienie lub bezzasadne odejście od reguł nich posłuży za wskazówkę, że właśnie w tej sferze kryje się zapewne źródło pomyłek biegłego.

W literaturze nie ma zgodności co do tego, czy można opiniować (a jeżeli tak, to czy kategorycznie), jeżeli w charakterze materiału badawczego przedstawiono biegłemu fotokopie, kserokopie lub odbitkę kalkową rękopisu (podpisu).³⁴ Zdaniem moim tak, jeśli tylko oczywiście taka kopia jest wystarczająca dobrej jakości. Zresztą w praktyce znane są takie właśnie badania, i to zakończone pozytywnym rezultatem. Stając w omawianej sprawie po stronie jej zwolenników, mam jednak na myśli wyłącznie opiniowanie o jednorodności grafizmu, a nie o autentyczności dokumentu. Możliwe jest przecież skompilowanie fałszerskiego pastiszu z wykorzystaniem autentycznego grafizmu (jak to zdarzyło się w sprawie listów Chopina do Delfiny Potockiej), z takim zaś materiałem biegły może sobie nie poradzić. Ponadto organ zlecający takie badania powinien liczyć się z tym, że najprawdopodob-

³² E. Locard: *Traité de criminalistique*, t. VI, Lyon 1936, s. 676; A. S. Osborn: *Questioned Documents*, Rochester 1910, s. 22.

³³ J. Mathyer: *Influence de l'instrument utilisé sur l'écriture et les signatures*, „Revue internationale de Criminologie et de Police technique” 1967, vol. XXI, n. 1.

³⁴ L. Michel, op. cit. (por.: *Mannheimer Hefte für Schriftvergleichung* 1979, z. 1, s. 29-38 i 71-84).

niej uzyska opinię niekategoryczną, gdyż kopie zazwyczaj nie są w stanie dostarczyć tylu informacji o grafizmie, co oryginał.

Organy procesowej strony lub ich pełnomocnicy mają zazwyczaj za złe biegłym wydawanie przez nich opinii niekategorycznych (tzw. opinii prawdopodobnych). Niekiedy domagają się nawet liczbowego określenia tego prawdopodobieństwa. Nie wchodząc tu w istotę zagadnienia, należy jednak stwierdzić, że wynika to chyba z nieznajomości problematyki opinii niekategorycznych.⁸⁵ Opiniując niekategorycznie, biegły stwierdza, że z przeprowadzonych przezeń badań przedstawionego mu materiału wynika, iż grafizmy porównywanych rękopisów cechuje jednorodność (niejednorodność). Jednakże biegły informuje zarazem, że niewykluczone, iż wyniki przeprowadzonych przezeń badań, ze względu np. na szczupłość materiału (najczęściej przyczyna niekategoryczności w badaniach pismoznawczych), niezupełnie — być może — pokrywają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Gdyby bowiem przedstawiono mu obfitszy materiał, to — być może — w toku badań znalazłby cechy identyfikacyjne przemawiające przeciwko tezie o jednorodności (niejednorodności), jaką przyjął.

Innymi słowy, sam biegły ostrzega przed swoim rozstrzygnięciem zawartym w opinii, jakie wydał po przeprowadzeniu poprawnych metodycznie badań, chociaż w warunkach nie sprzyjających trafności rozstrzygnięcia. Wskazuje on zatem, aby jego opinii przypisać nieco mniejszą wartość dowodową, niżby to nakazywały inne kryteria oceny dowodu z opinii biegłego. Bardzo to pożyteczna wskazówka, bo pochodząca przecież z kompetentnego źródła. Za błędne zatem należy uznać spotykane w praktyce wymiaru sprawiedliwości forsowanie kategoryczności przez sądy, przez zlecenie innemu biegłemu przebadania tego samego materiału tylko z żywioną nadzieją, że taką „pewną” opinię nowy biegły wyda, a w istocie — zdejmie z sądu nieco odpowiedzialności.

4. Akta sprawy

Zgodnie z art. 181 § 1 k.p.k. można biegłemu (w miarę potrzeby) udostępnić akta sprawy. W kwestii tej nie ma zgodności w literaturze kryminalistycznej. Przeciwnicy udostępniania biegłym akt sprawy podnoszą, że biegły może się zasugerować informacjami zawartymi w aktach i przez to błędnie lub nierzetelnie zaopiniować. Funkcjonować tu może dwojaki mechanizm. Po pierwsze, biegły w toku badań może się kierować dotychczasowymi ustaleniami poczynionymi już w sprawie, i stosownie do tego, nie doceniać lub przeceniać znaczenie ujawnionych znamion identyfikacyjnych o tyle, żeby jego decyzja, zgodna z dotychczasowymi ustaleniami, wydawała się jemu lub tylko innym uzasadniona. Tego rodzaju niebezpieczeństwo czyha przede wszystkim na biegłych mających niewielkie doświadczenie oraz na biegłych, którzy odnotowali poprzednio w swej praktyce kilka znaczących pomyłek. Nie będąc pewnym swych kwalifikacji, chcą w ten sposób zmniejszyć prawdopodobieństwo pomyłki lub jej negatywne konsekwencje. Po drugie, lektura akt może sprawić, że biegły zaangażuje się uczuciowo w sprawę, ob-

⁸⁵ Blżej o tym — zob. np.: H. Lamp'1: Sicherheitsgrade der Schlussfolgerungen bei Handschriftvergleichung, „Mannheimer Hefte für Schriftvergleichung”, 1970, z. 2; K. D. Nissen: Die Sicherheitsgrade der Schlussfolgerung bei Handschriftvergleichungen, „Mannheimer Hefte für Schriftvergleichung” 1979, z. 1; G. Schubert, K. Weiss: Wahrscheinlichkeitsangaben in Schriftgutachten, „Mannheimer Hefte für Schriftvergleichung” 1979, z. 2 i n.

darząc sympatią (antypatią) oskarżonego lub którąś ze stron. W efekcie taki biegły podejmuje starania, by jego rozstrzygnięcie przemówiło na korzyść strony, z którą sympatyzuje, i to nawet nie licząc na uzyskanie w zamian jakichś korzyści. U podstaw takiego zachowania leżą zazwyczaj poglądy obyczajowe lub polityczne biegłego.³⁶

Oczywiście najprościej byłoby opowiedzieć się za poglądem przeciwników udostępniania akt, by nie wodzić biegłych na pokuszenie. Byłoby to chyba jednak przysłowiowe wylanie dziecka z kąpielą. Przecież akta sprawy są kopalnią informacji niezbędnych dla eksperta pisma, np. o wieku rzekomego autora, przebytych lub przebywanych chorobach itp. Dalej — akta sprawy to także zbiór dodatkowego materiału porównawczego w postaci własnoręcznych pism procesowych, podpisów na zwrotnych poświadczeniach odbioru wezwań na rozprawę itd. Tak więc zbyt wartościowe to źródło niezbędnych dla biegłego informacji, by pochopnie z niego zrezygnować, chyba że zlecniodawca dostarczy tych informacji w inny sposób. Z taką jednak postawą zlecniodawcy spotykają się biegli rzadko ze względu na pracochłonność tych czynności wymagających pewnej orientacji w problematyce kryminalistycznej ekspertyzy pisma. Dlatego też nieporównanie częściej zetknąć się można z postawą odwrotną, wyrażającą się w przesłaniu biegłemu akt sprawy wraz z postanowieniem, gdzie informuje się biegłego, na której stronie akt znajduje materiał zakwestionowany i (nie zawsze) materiał porównawczy. Zrozumiałe, że w takiej sytuacji biegły ma nieskrępowany dostęp do wszystkich innych informacji, nie tylko zbędnych, ale i narażających na zasugerowanie się i na naruszenie w ten sposób zasad etyki zawodowej. W toku sądowej oceny dowodu należy więc brać także pod uwagę to, czy biegłemu udostępniano akta sprawy. Od biegłych zaś należy wymagać informacji, w jakim stopniu wykorzystali akta sprawy. O fakcie tym biegły powinien poinformować w sprawozdaniu ze swych badań. Za źródło takiej informacji mogą także posłużyć inne elementy dokumentacji opinii, jak np. rachunki za wykonane prace, gdzie w części zwanej kartą pracy biegłego (jeśli taką sporządzono) bywa wyróżniana i taka pozycja, jak „zapoznanie się z aktami sprawy”.

*

Do stwierdzenia błędności opinii nie wystarczy znajomość źródeł pomyłek. Adwokat, który by tylko do tego ograniczył swe przygotowania, przypominałby lekarza znającego objawy, ale nie umiejącego przeprowadzić badań pacjenta, a zatem niezdolnego do postawienia diagnozy. Odpowiednikiem takiego badania w odniesieniu do opinii biegłego jest analiza sprawozdania z przeprowadzonych przezeń badań.

W tej kluczowej części opinii biegły powinien zawrzeć wszelkie niezbędne dane umożliwiające ocenę dowodu. Powinien zatem przedstawić wyniki przeprowadzonych badań, które następnie posłużą za argumentację rozumowania, zakończonego wnioskami kończącymi opinię. Ale to nie wszystko. Obok podania zastosowanej metody biegły powinien szczegółowo przedstawić przebieg badań, czyli opisać, jaką metodę stosowano, m.in. po to, by można było ocenić, czy badania były poprawne metodycznie. Przedmiot badań (materiał zakwestionowany i porównawczy) powinien być enumeratywnie wyliczony i scharakteryzowany, a więc opisany i oce-

³⁶ Zob. np.: M. R. Hecker, op. cit.; Z. Kegel: op. cit., s. 111—112 i in.

niony, z punktu widzenia jego przydatności (kryterium ilościowe i jakościowe). Pożądane jest, aby biegły, jeżeli jakimś znamieniu przypisuje szczególne znaczenie identyfikacyjne, decyzję taką uzasadnił. Szczegółowego uzasadnienia wymagają oczywiście wszelkie odstępstwa od reguł poprawności, jakie w odniesieniu do ekspertyzy wypracowało pismoznawstwo kryminalistyczne, jak np. decyzję o podjęciu się zaopiniowania kategoriycznego lub wręcz opiniowania w sytuacji, gdy przedstawiono mu szczupły materiał porównawczy, itp.

Porównanie przedstawionych wyżej informacji o typowych źródłach błędów oraz o regułach poprawności, których zachowanie umożliwi uniknięcie błędów w opiniowaniu, z zaczerpniętymi ze sprawozdania danymi o przeprowadzonych badaniach pozwala na postawienie diagnozy o poprawności ocenianej opinii. Zadaniem m.in. obrońcy (pełnomocnika) jest uzyskanie właśnie takich danych, i to nawet wtedy, gdy złożone sprawozdanie ich nie zawiera. Czytając opinię, na tę właśnie jej część należy zwracać uwagę, a nie na tablice poglądowe, które przecież mają charakter subsydiarny; nie dowodzą one, lecz tylko ilustrują, umożliwiając biegłemu poglądowe przedstawienie wybranych rozwiązań konstrukcyjnych dla danego grafizmu zamiast nużącego ich opisu w sprawozdaniu. Jeżeli zaś brak w sprawozdaniu wymienionych wyżej informacji, to należy zgłosić wniosek o wezwanie biegłego na rozprawę i uzyskać je w toku przesłuchania.³⁷ Gdyby łączyło się to ze znacznymi utrudnieniami (duże oddalenie sądu od placówki opiniodawczej, która opinię wydała, itp.), należy zasięgnąć opinii uzupełniającej na tę okoliczność. Podstawy do złożenia takiego wniosku daje np. art. 182 k.p.k., gdyż tak zredagowana opinia kwalifikuje się do uznania jej za niejasną.

Więcej trudności przysparza opinia ustna. Warunek złożenia opinii na piśmie obowiązuje jedynie placówki opiniodawcze (art. 174 § 1 k.p.k.), natomiast biegli indywidualni mogą sobie wybrać albo ustne, albo pisemne złożenie opinii (art. 181 § 2 k.p.k.). Sytuację tę może jednak skorygować sąd, domagając się złożenia opinii na piśmie (co zresztą zazwyczaj czyni). Gdyby jednak sąd nie powziął takiego zamiaru, wówczas ze stosownym wnioskiem w tej mierze powinien wystąpić obrońca (pełnomocnik) w dobrze pojętym — oczywiście — interesie własnym. Zapoznanie się bowiem z opinią ustną będzie wymagać od niego o wiele większego, zbędnego przy tym wysiłku intelektualnego, gdyż praktycznie rzecz biorąc niemożliwa jest po prostu wierna powtarzalność ustnego sprawozdania (protokół rzadko kiedy wiernie rejestruje wypowiedzi biegłego, nawet gdy ten dokłada szczególnej staranności); poza tym taka sytuacja zmusi pełnomocnika do ciągłego koncentrowania, notowania itd. Z gąszczu uzyskiwanych w ten sposób informacji nielato wyłowić te najistotniejsze. Co więcej, dodatkowe czynniki zakłócające (np. intonacja, chaotyczność wypowiedzi) mogą utrudnić poznanie rzeczywistego rozmieszczenia akcentów znaczeniowych oraz ocenę poprawności rozumowania i stopnia umocowania wniosków opinii argumentami zebranymi w toku badań. Ze wszech miar pożądane jest więc, żeby biegły złożył opinię na piśmie, która to forma niedostatki opinii ustnej usuwa, a poza tym, ponieważ jej złożenie poprzedza w czasie posiedzenie sądu, umożliwia to obrońcy (pełnomocnikowi) przygotowanie się do rozprawy, w tym m.in. do przesłuchania biegłego.

³⁷ Bliżej o tym — zob.: T. Tomaszewski: Ogólne czynniki wpływające na taktykę przesłuchania biegłego, „Państwo i Prawo” 1981, nr 7; T. Widła: Konfrontowanie biegłych, „Problemy Kryminalistyki” 1981, nr 150 i in.